

(Gazzetta dello Sport - D.Stoppini/A.Pugliese) Czekał całe życie. Jakiś czas temu Kevin Strootman kopnął piłkę o ścianę, gdyż kolano mówiło nieznanym językiem. Teraz liczy minuty i rezerwuje je od dziś w Udine, to tu jest kolejny etap w kierunku definitywnego powrotu.

Pierwszy etap miał miejsce latem. Nie biegano mu się luźno, nastrój był fatalny, kolano grało niewłaściwymi dźwiękami. Strootman wydawał się ufać tylko wyroczni Van Dijka (i jego sztabowi), holenderskiemu profesorowi, z dwóch pierwszych operacji. Roma nie. W Trigorii byli ci, którzy wiedzieli od tygodni, że była to zła droga, że przełom był obowiązkowy. Gracz jednak nie chciał słuchać. I w ten sposób pewnego sierpniowego dnia kierownictwo wzięło go na bok i powiedziało mniej więcej w ten sposób: W ten sposób ryzykujesz kolejną krzywdę. Nie chcemy być klubem, w którym zaliczysz kolejny upadek. Zatem, jeśli nie poddasz się operacji, sprzedamy ciebie, dla nas możesz nawet szukać nowego zespołu. I przeciwnie, jeśli poddasz się operacji, wówczas wierzymy w równym stopniu w możliwość ponownego zobaczenia ciebie na boisku jak i proponujemy już teraz przedłużenie kontraktu o kolejny rok (do 2019, podczas gdy obecny kontrakt wygasa w 2018). Cel został osiągnięty. Po kilku dniach Strootman poddał się trzeciej operacji, tym razem pod okiem profesora Marianiego, którego zalecał również Francesco Totti. Kontakt Holender pozostawił jednak w zawieszeniu: *"Dziękuję, jednak podpisanie umowy teraz byłoby niewłaściwe. O przedłużeniu porozmawiamy gdy tylko wrócę definitywnie do zdrowia"*.

I jesteśmy na miejscu. Powrót i kontrakt podróżują w parze. Trzeba znaleźć jedynie odpowiedni moment. Udine przychodzi dwa lata i cztery dni od pierwszej kontuzji lewego kolana. Udine jest również boiskiem iluzji: 6 stycznia, rok temu, Holender zaczął 2015 rok w pierwszym składzie, pięć dni później podał rękę Tottiemu w meczu z Lazio. Wszystko to była iluzja, Strootman nie zagrał nawet przez miesiąc, zanim doszło do drugiego urazu. W Udine poszuka minut z wielu powodów. Gdyż Nainggolan nie czuje się najlepiej, kostka Pjanica nadal się odzywa, mimo dwóch treningów z rzędu i jeśli to nie wystarczy, Bośniak jest też zagrożony. De Rossi nie grał przez jakiś czas i nie ma rytmu meczowego, Keita nie może grać wszystkich meczów od początku do końca. Strootman z kolei chciałby. Chce wejść do składu i już nie wyjść. Jego czas się zbliża, z wieloma podziękowaniami dla Marianiego i tych, którzy zmusili go do definitywnej operacji. I z czerwonym dywanem rozłożonym przez Spallettiego, który zakochał się w Holendrze w dniu, w którym zobaczył go grającego i krzyczącego w meczu Primavera. I teraz wiosna przychodzi naprawdę.

Autor: abruzzo